

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 30 czerwca 1952 r. Nr 154 (672) B Cena 15 gr

Na cześć Świąta Wyzwolenia

Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego dadzą państwu 1.748 tys. zł ponadplanowej produkcji

Współzawodnictwo o jak najgodniejsze uczczenie wielkiego święta narodu — 22 Lipca obejmujące obok robotników, chłopów i Intelekcji technicznej, także pracowników kultury i sztuki, pracowników służby zdrowia, pracowników handlu.

W woj. zielonogórskim 18.340 robotników różnych branż bierze udział w realizacji Czynu Lipcowego. Wartość dotychczas podjętych zobowiązań w samych zakładach produkcyjnych przekroczyła sumę 7 milionów zł.

Do przedłużających w Cynie Lipcowym należą Nadodrzań-

skie Zakł. Przem. Lniarskiego w Nowej Soli, gdzie wartość podjętych zobowiązań wynosi 1 milion 748 tys. zł oraz Zakł. Mechaniczne w Gorzowie — 600 tys. zł.

W Krakowskich Zakł. Przem. Odzieżowego załoga składała zobowiązania pod hasłem „pod-

nieśmy jakość naszej produkcji”. 10 brygad robotniczych w tych zakładach postanowiło utworzyć zespoły najwyższej jakości, składające równocześnie z postanowienie produkowania odcieży wyłącznie I gatunku. Załoga jednocześnie wezwała do rywalizacji o najwyższą jakość produkcji załogę Sosno-

4 zawodników pobiło rekord Kusocińskiego w biegu na 1500 m 3 nowe rekordy Polski w lekkoatletyce

20 lat temu przed Olimpiadą w Los Angeles Kusociński ustanowił w Katowicach rekord Polski w biegu na 1500 m. z czasem 3,54 min. W pierwszym dniu lekkoatletycznych zawodów AZS — Gwardia w Krakowie 28 czerwca br. 4 naszych zawodników przebiegło ten dystans w czasie lepszym od poprzedniego rekordu Polski, a mianowicie: Potrzebowski — 3,53,0. Długoborski — 3,53,4. Graj — 3,53,8 i Lewandowski —

Pestkówna ustanowiła nowy rekord Polski w biegu na dystansie 800 m w czasie 2,16,7 min.

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów i juniorek w Poznaniu Laszkowska (Gw. Poznań) ustanowiła rekord Polski w biegu na 60 m — 7,9 sek. Dobry wynik uzyskała również zwyciężczyni zawodów SP Serkiż (Włocław. Góra), która wygrała finał soku w dal 5,12.



29.VI - Dzień Stoczniowca



W dniu 29 czerwca obchodzimy po raz pierwszy Dzień Stoczniowca — święto pracowników najmłodszej naszej gałęzi przemysłu — przemysłu okrętowego. W dniu tego Święta przesyłamy gorące, serdeczne pozdrowienia wszystkim stoczniowcom, a szczególnie naszym przyjaciołom i czytelnikom — najmłodszym budowniczym polskiej floty. Gorąco pozdrawiamy załogę Stoczni Szczecińskiej, która w tych dniach kończy budowę pierwszego pełnomorskiego statku otwierając nowy etap w dziejach swojego zakładu. Pozdrawiamy załogę Stoczni Gdańskiej i życzymy jej dalszych sukcesów w pracy nad budową dziesiątek jednostek morskich. Pozdrawiamy załogi wszystkich pozostałych zakładów budujących i remontujących statki, przyczyniających się do rozwoju gospodarczego kraju, do wzrostu siły i dobrobytu.

Na 2 dni przed terminem zameldowała załoga Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego o wykonaniu zadań planu półrocznego

O wykonaniu zadań i półroczną na dwa dni przed terminem zameldowała w dniu 28 bm. załoga Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego Galanteryjnego w Nowej Rudzie. O przedterminowej realizacji zadań planu półrocznego zadecydowała młodzież zakładów, która w czynnie przedzłotowym wyprodukowała już dodatkowo ponad 20 tys. metrów tkanin.

W dniu 28 bm. zameldował o przedterminowym wykonaniu planu produkcji pierwszego półrocznego zrealizacji zadań produkcyjnych w kwietniu br., załoga już w maju wysunęła się do czołówek za łóg kopalnianych uzyskując ponad 107 proc. planu miesięcznego, zwycięsko walcząc o rywalizację z wyrobkami w bieżącym miesiącu.

Pierwsze wykonały plan półroczny Tomaszowski Zakłady Włókien Sztucznych, których załoga zdołała skrócić o trzy tygodnie prace przy uruchamianiu zrekonstruowanych maszyn i zlikwidować „wąskie gardła” w oddziałach chemicznych. Wartość produkcji przemysłu włókien sztucznych w pierwszym półroczu br. wzrosła o 15,2 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Przemysł dziewiarski, który w roku ubiegłym nie zdołał osiągnąć 100 proc. wykonania planu, uzyskał piękny sukces wykonując w I półroczu bieżącego swa zadania do dnia 28.6. br. w 100,5 proc. Do przedterminowego wykonania planu przyczynili się z bardzo wielkimi wyjątkami załogi wszystkich zakładów przemysłu dziewiarskiego.

W dniu 27 bm. kopalnia „General Zawadzki”, pierwsza z kopalń należących do Dąbrowskich Zakładów Przemysłu Węglowego, wykonała półroczny

plan produkcyjny. Po przejściowych trudnościach w realizacji zadań produkcyjnych w kwietniu br., załoga już w maju wysunęła się do czołówek za łóg kopalnianych uzyskując ponad 107 proc. planu miesięcznego, zwycięsko walcząc o rywalizację z wyrobkami w bieżącym miesiącu. W Cynie Lipcowym ruch współzawodnictwa objął już 80 proc. załogi na węgiel.

Z Wałbrzcha donoszą, że załoga produkująca w Zagłębiu Dolnośląskim kopalni Im. Maurice Thoreza zameldowała w dniu 28 bm. o przedterminowym wykonaniu zadań i półroczną br. Sukces ten jest wynikiem rywalizacyjnego wykonywania przez załogę kopalni planów miesięcznych i systematycznego szkolenia młodych górników.

Wojna bakteriologiczna jest zaprzeczeniem celów i dążeń nauki. Apel mikrobiologów polskich do mikrobiologów amerykańskich. Zbrodnicza wojna bakteriologiczna, prowadzona w Chinach i na Korei przez wojska amerykańskie wywołuje potępienie ze strony wszystkich ludzi miłujących pokój. Dwunastu czołowych mikrobiologów polskich skierowało apel do ponad 100 mikrobiologów amerykańskich, uczestników IV Międzynarodowego Kongresu Mikrobiologii w Kopenhadze w 1947 r. W Apelu czytamy m. in.: To, co się obecnie dzieje na Korei, powstaje sumieniem wszystkich Amerykanów, którzy zbrojnie zamieniają ten kraj w olbrzymie laboratorium do wypróbowania skuteczności broni bakteriologicznej, którą armia amerykańska gorączkowo ulepszała w ciągu ostatnich 10 lat.

Akcja wyczerpa delegatów na Złot trwa

Krystyna Rajt i Irka Adamczewska z ZPB im. Stalina wezwały koleżanki do zastąpienia delegatek w dniach Złotu przy krosnach

W całym kraju trwają w dalszym ciągu wybory delegatów na Złot. Młodzież zbiera się w starannie udekorowanych salach, by po dokładnym przedyskutowaniu wysunętych kandydatów wybrać najlepszych — młodych przedwojowników.

Zebrań kończą się wieczorkami artystycznymi i zabawami. Główne nasilenie akcji trwa w zakładach pracy.

Na zebraniu wyborczym delegatów na Złot w ZPB im. Stalina w Łodzi kol. Krystyna Rajt i Irka Adamczewska zobowiązały się pracować dodatkowo na krosnach swojej delegatki na Złot Stasi Wilkowskiej w dniu 21 lipca, kiedy ona będzie w Warszawie. Wezwały one koleżanki z tkalni i z innych oddziałów, aby w dniu 21 lipca podzieliły się obowiązkami maszyn zwolnionych przez delegatów na Złot.

Na wezwanie pierwsze odpowiedziały: Józefa Mlynek, Irene Dąbrowska, Maria Kulesza i wiele innych. Dalsze zgłoszenia trwają.

J. PILICHOWSKI Łódź

Przedzłotowe zebranie wyborcze młodzieży pracującej w

Nowej Hucie, w rejonie wielkich pieców odbyło się w sali udekorowanej portretami przywódców Partii i Rządu oraz hasłami złotowymi.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowych przygotowań do Złotu przez przewodniczącą Komisji Współzawodnictwa wybrano na wniosek tejże komisji jednomyślnie 23 delegatów, wśród których znajdują się 10 niezorganizowanych chłopców i 13 dziewcząt.

Delegatami zostali m. in. tow. Elżbieta, Narowski, Wojcik, Aleksander, Dunka. Szczególnie entuzjastycznie młodzież przyjęła kandydaturę przedłużającej brygadziśki — Józefy Precior.


A. LISOWSKI Kraków

Na oddziałowych zebraniach w Zakładach Azotowych Im. Pawła Flindera w Chorzowie wybrano na delegata na Złot m. in. Władka Szwece. Jeszcze przed dwoma laty był on niewykwalifikowanym robotnikiem. Wytwarzała praca nad sobą oraz pragnienie awansu zawodowego spowodowały, że Władek został brygadziśką.

Delegatami zostali także: Baiger, Ślusarska, Radzio, Lanowski. Wielu z delegatów to niezorganizowani, którzy za przykładem ZMP-owców przystąpili do współzawodnictwa złotowego o pomnożenie sił Ojczyzny.

W uroczystym zebraniu, którym zapadła decyzja podjęcia Czynu Lipcowego przez gromadę Rokocin w pow. stargardzkim, woj. gdańskiego, uczestniczyli wszyscy prawie mieszkańcy.

HENRYK STASIKOWSKI Katowice



BEYSKAWICA

SZTANDARU MŁODYCH NR. 13

WARSZAWA 1952

Za 23 dni Złot!

Wtorek

SZYBU „PIAST” KOPALNI „NOWA RUDA”

W RAMACH ZOBOWIĄZAŃ ZŁOTOWYCH DLA UCZCZENIA VIII ROCZNICY MANIFESTU P K W N „ZORGANIZOWAKA”

DWIE BRYGADY SZTURMOWE

BRYGADY SKŁADAJĄ SIĘ Z MŁODYCH GÓRNIKÓW KTÓRZY PO ODROBIENIU DNIÓWKI NA DOLE, PRACUJĄ DODATKOWO W PRAŻALNI KUPKU, BĘDĄCEJ „WĄSKIM GARDKEM” ZAKŁADU

ORGANIZUJĄCIE BRYGADY SZTURMOWE!

WALCZCIE Z WĄSKIMI GARDKAMI!

PRODUKCJI!

WYTNIŹ I WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W SWOJEJ WSI!

PRZEBIEG WSPÓLZAWODNICZWA ZŁOTOWEGO			
Między brygadami Frankowskiego i Maluka W STOCZNI GDANSKIEJ			
DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO 190%	BRYGADA IM. HIBNERA 200%	
	BRYGADZISTA: Jan Frankowski	BRYGADZISTA: Józef Maluk	WYKONANIE
23.VI	195 %	200,05 %	
24.VI	198 %	201 %	
25.VI	198 %	201 %	
26.VI	198 %	201,5 %	
27.VI	198 %	201,5 %	

Z dyskusji na Krajowej Naradzie Przedzlotowej Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej

Przyjdziemy na Złot do Warszawy na zaoszczędzonym węglu

Marian Zelazek
parowozownia Stargard



W naszej parowozowni Stargard Szczęśliwie młodzieżowe zespoły parowozowe i drużyny rozumieją znaczenie konserwacji maszyn i oszczędności węgla. Trzeba Wam wiedzieć, że stosujemy metody radzieckich maszynistów — Krywo-

ta czysta — bez kamienia. Wtedy można palić miałem i mulem. Niedawno dostaliśmy maszynę — „trupa” zrobiliśmy pierwszorzędną parowóz. Załoga tego parowozu zjechała na Złot w Warszawie i to na zaoszczędzonym węglu! Są u nas tacy, co oszczędzają, opukają maszynę, wytrzącają i zjeżdżają do parowozowni — bo zdumiewają jakos usterek. Takiż usterka, że biura, znajdzie książkę, wytrząca reze z brudu, zatepe-

ruje ołówek, zapali z gracją papierosa i zapisze naprawę. Przez ten czas, który stracił na te wszystkie czynności — mógłby sam naprawę wykonać. U nas jest inaczej. Nasza załoga stara się sama wykonać naprawy bieżące; jeśli widzimy nawet wielkie usterki — to zwołujemy całą załogę i wspólnym wysiłkiem naprawiamy. Bo my wychodzimy z innego założenia, niż tamci. Wiemy, że sprawniejsza praca lepiej budujemy socjalizm w Polsce.

Nasza organizacja zełempowska stała się pomocnikiem Partii

Andrzej Markowski
Politechnika Warszawska

szczy profesorów i asystentów. To wszystko spracowało, że większość naszych wydziałów do pracy przygotowała do sesji, którą nazwaliśmy zlotem. Np. trzeci rok, który w tej chwili odchodzi do pro-

dukcji, zdał egzamin w ponad 80 proc. a se wydział z 3-ich lat, które zdały w 100 proc. Na przykład grupa drogowo-kolejowa z Wydziału Komunikacyjnego po zdaniu 6-ciu egzaminów ma wynik 100 procent. Często profesorowie na swoich wykładach mówili o Zlocie.

Profesor Lewandowski np. zmobilizował całą kadra profesorską do przygotowania wystawy i w ramach pracy przedzlotowej otrzymał dyplom od całego wydziału. Trzeba przyznać, że nasz aktywny zaangażował się trudnokończami, wykonującymi z tego, że w czasie sesji studenci są rozproszeni. Popelniliśmy błędów w przygotowaniu pierwszych zebrań wyborczych. Wiadomości o tych zebraniach nie dotarły do każdego studenta. Na zebraniach nie było odpowiedniej atmosfery politycznej, nie było ostrej walki o to, kto pojedzie na Złot. Niemniej ludzie, którzy zostali wybrani, są wybrani szczerze. Nasze osiągnięcia w kampanii zlotowej, o których mówiliśmy, pomagają podnieść wśród młodzieży na Politechnice patriotyzm, poziom kolektywnej pracy, pomogły podnieść obywatelski poziom całej młodzieży. Nasi delegaci będą Wam mogli powiedzieć na Zlocie, że w twardej walce o nonnosa fakchoura, w walce o terminowe dostarczenie nowych inżynierów do produkcji, organizacja nasza szczególnie w okresie pracy zlotowej stała się rzeczywistym pomocnikiem naszej Partii.

Z pracy grup złotych Co się zmienia w Kamilówce

W Kozeninie pow. Opatów, ulubionym miejscem spotkań młodzieży stał się niewielki szkolny plac ogrodzony drucianą siatką. Prawie każdego dnia po południu przychodziła młodzież z grupy zlotowej z Kamilówki i zetempony z Kozenina. Zaczyna się od gry w siatkówkę na boisku, które niedawno wybudowała młodzież w ramach zobowiązań zlotowych. Zanim zbierze się więcej młodzieży, chłopcy i dziewczęta grają w „wybijanie”. Później, kiedy przyjdzie cała „dwunastka”, zabiją się w „szostki”, zaciągają na słupki siatkę i już wtedy idzie zwycięża gra na całego.

Po grze wszyscy siadają w koło, a Krysta Woźniak czyta głośno książkę. Przeczytali już książkę „Szpak, ptak wiosenny”, teraz czytają książkę o spółdzielczości produkcyjnej „Traktory zdołają wiosnę”. Krysta ukończyła gimnazjum. Z przedmiotów humanistycznych miała zawsze dobre stopnie. Gdy Krysta czyta, wszyscy słuchają z zainteresowaniem, gdyż dziewczyna czyta bardzo wyraźnie i żywo. Po przeczytaniu rozdziału książki często toczą się rozmowy o książce i o życiu. A wieczorami, zanim młodzież rozejdzie się do domów, śpiewają piosenki.

Młodzież czyta także razem gazety. Jest wśród nich wielu, którzy ukończyli zaledwie kilka klas szkoły podstawowej. Ciężko więc zrozumieć im niektóre zagadnienia polityczne i gospodarcze. Przewodniczący grupy zlotowej, Stefan Lesiakowski ukończył 7 klas. Czyta on z zapalem książki i gazety i potrafi w prosty sposób, w miarę możliwości wytłumaczyć niezrozumiałe sprawy. Niedawno opublikowała prasa wiadomość o podpisaniu „układu ogólnego”. Stefan Lesiakowski na prostych przykładach, znanych całej młodzieży, pomógł zrozumieć jej jakie niebezpieczeństwo stanowi dla nas „układ ogólny”. Mówił on o wojnie i o faszyzmie. A co znaczy dla kraju stać się tupelem faszyzmu, wszyscy wiedzieli. Sami byli przecież świadkami, jak w czasie wojny pałali się gospodarstwa, jak hitlerowcy zabili ich sąsiadów Fideusza, Kędziore, Franka, a potem jeszcze wywieźli kilkadziesiąt osób do obozów koncentracyjnych, z których wróciło zaledwie sześciu.

Młodzież niezorganizowana wraz z zetemponami uczy się nienawidzić do amerykańskich imperialistów, uczy się orientować we wszystkim, co się dzieje wokół niej i brać czynny udział w życiu społecznym. Z każdym dniem młodzież niezorganizowana z Kamilówki i zetempony z Kozenina stają się bardziej świadomymi swoich celów. Uczą się jak trzeba walczyć o umocnienie naszej Ojczyzny.

Na wieś o Zlocie Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej, koło ZMP z Kozenina, pomogło nie zorganizować grup zlotową. Na wspólnym zebraniu, gdzie omówiono Agel ZG ZMP młodzieży z grupy zlotowej i zetempony podjęli zobowiązanie: postanowili oni wspólnie wybudować boisko do siatkówki oraz systematycznie podnosić swoje wiadomości przez czytanie książek i prasy.

Wykonanie zobowiązania nie poszło łatwo. Gdy trzeba było zabrać się do pracy, żaden z chłopców nie kwapił się zbytnio. Przewodniczący koła nie wiele myślał zaczął sprowadzać boisko — razem z drugim nauczycielem — zetemponem — Misiołkiem. Przez chwilę pracowali sami. Lecz potem zaczęli dołączać się inni. Zatem zetempony z Kozenina, jak i niezorganizowani z Kamilówki.

Pierwsza wspólna praca w warła na młodzieży takie wrażenie i wywołala taki zapal, że nawet Józef Podpora, nie należący do ZMP z własnej woli zaprzęgnił konia i po-

mógł zwieźć żwir na boisko. Po wybudowaniu boiska zaczęła się gra. a potem czytanie książek i odtąd praca przedzlotowa ruszyła pełną parą. Ale wróg nie spał i próbował jak kret podkopać pracę przedzlotową. Zaczął on szeptać, że zetempony buntują młodzież przeciwko rodzicom, że się demoralizują. Plotki te miały jednak słabe nogi — rodzice nie uwierzyli. Nie zaowocowały one, aby młodzież demoralizowała się — przeciwnie, przeciw zniknęło pijaństwo i awanturizm. Tym nie mniej kilku chłopów, np. Rvdz, Martyka i Rogulski, wybrało się na zebranie, aby się do końca przekonać. Tak to jest. Pobyt rodziców na zebraniu, na którym ich serdecznie przyjęto, zadał ostateczny cios plotkarzom. Chłopi przekonali się, że pogadanki wypielonose są ciekawą, pouczającą treścią, że rozjaśniają młodym poglądy na świat i życie.

Odtąd praca przedzlotowa zaczęła się cieszyć we wsi powszechnym uznaniem. Przewodniczący koła ZMP tow. Zalega swoją grzeszcznością i skromnością zyskał sobie szacunek u ludzi. On pierwszy ukłonił się, kiedy spotka chłopca, chętnie porozmawia z każdym gospodarzem o jego gospodarstwie i o polityce. Chłopi z zaufaniem zwracają się do Zalegi, a kiedy trzeba napisać podanie, zetemponicy nigdy im nie odmówi.

Grupa zlotowa z każdym dniem obejmuje coraz więcej młodzieży. W chwili zorganizowania grupy tacy kolejni jak Józef Pietrzyk, Jan Meck, Józef Wegliński i inni stali na uboczu. Czasami przyszli, popatrzeli jak inni wesoło spędzają czas, ale nie przyłączyli się do wspólnego grona. Ale z czasem przyłączyli się do gry w piłkę, zaczęli być na czytaniu książek i gazet i brać udział w dyskusji.

Nadchodzą zima — przed grupą stoi nowe zadanie, nowy egzamin: przyczynić się do tego, aby cały urodzaj został w ich wsi zebrany na czas i bez strat. Dotychczas grupa nie zajmowała się pracą nad podniesieniem gospodarstwa. Jest to brak jej pracy. Ale nie ma wątpliwości co do tego, że młodzież niezorganizowana z Kamilówki, która weszła już na nową drogę życia, wykona i to zadanie i zasłuży na miano producentów w pracy dla kraju.

W. ZIERICKI

Od Władysława IV do Dnia Stoczniowca

W odległych czasach panowania króla Władysława IV pierwsza w historii Polski stocznia w Pucku spuściła na wodę kilkanaście mniejszych jednostek pływających. Z perspektywy tych minionych wieków jakże niedźnie i tragicznie wypaść musi ocena gospodarki Polski międzywojennej, która nie zdobyła się na samodzielne wybudowanie ani jednego okrętu...

Trzydziestu dziewięć wybudowanych za granicą statków o nośności około 100.000 ton, z których składała się przed wojną nasza flota, żeglowała w dyspozycji floty przedsiębiorstw kontrolowanych i kierowanych przez obce kapitały. Nie mieliśmy własnych towarowych linii oceanicznych, w obrotach handlowych z tropikalnymi rynkami surowcowymi byliśmy uzależnieni od brytyjskich i holenderskich przedsiębiorstw żeglarskich.

Jedynym portem polski Gdynia był przyczółkiem angielskich, niemieckich i skandynawskich przedsiębiorstw morskich, które dysponowały całym transportem i ubezpieczeniem naszych ładunków. Gdynia była przystojaną głównie do przeladunku tanich towarów masowych, podczas gdy znacznie bardziej opłacalny ekonomicznie przeladunek towarów przemysłowych i kolonialnych szedł do nas w znacznej części przez obce porty, a następnie drogą lądową.

Trudno, a właściwie nie można porównywać rzeczy nieporównywalnych — rzeczy, które nie posiadają żadnych wspólnych cech. Bo jakież wspólnie cechy znaleźć można w zgnitej przedwojennej gospodarce morskiej, będącej upadkiem Polski i w naszej obecnej, bujnie rozwijającej się gospodarce na 500-kilometrowej przystajeniu morskiej.

Jeśli z perspektywy monarchii Władysława IV tak niedźnie wypadła ocena międzywojennej gospodarki morskiej, to jakież oceniamy ją z perspektywy dnia dzisiejszego. Obchodzone uroczyste w naszym kraju „Dni Morza”, których ostatnim punktem jest 29 czerwca — „Dzień Stoczniowca”, były właśnie przeladunkiem

wielkich osiągnięć naszej gospodarki morskiej, a zarazem ogólnonarodową manifestacją przywiązania do naszego wybrzeża i uznania, jakim narodził darzy bohaterów pracowników morza. Plan 6-letni postawił przed naszą gospodarką morską wielkie zadania. Dokonujemy ogromnej pracy w dziedzinie rekonstrukcji naszych portów. W ciągu jednego tylko roku 1951 stan sprzętu zmechanizowanego w porcie Gdańsk — Gdynia wzrósł o 70 proc. Rekonstrukcja ta podyktowana jest zmianą struktury polskiego handlu zagranicznego. W naszym wywozie bowiem coraz większy odsetek stanowią wyroby przemysłowe (drobnica), mniejszy zaś — surowce, jak i węgiel i drewno. Przeladunki drobnicy wymagają zaś znacznie większego nakładu pracy aniżeli przeladunku artykułów masowych. Jednocześnie walczyliśmy o sprawność i szybkość przeladunku, o doskonałość obsługi statków, o skrócenie czasu przeladunku w porcie, o systematyczne obniżanie kosztów własnych usług portowych.

Wszystko to powoduje konieczność wydatnego unowocześnienia portów, coraz lepszego wyposażenia w nowoczesne mechanizmy przeladunkowe, coraz lepszego ich wykorzystania, nieustannego podnoszenia wydajności pracy robotników portowych i coraz szerszego stosowania radzieckiej metody szybkościowych przeladunków. W roku 1951 w Gdyni i Gdyni przeladowano z zastosowaniem tej metody 1.800 statków, przy czym czas przeladunku skrócono średnio o 36 proc. Dzięki szybkościowej metodzie przeladunków nie tylko obniża się koszty usług portowych, lecz także zwiększa się zdolność przewozową naszej floty handlowej, która dysponuje dziś tonażem trzykrotnie większym niż przed wojną. Tegoroczny plan gospodarczy stawia przed naszą marynarką handlową bardzo poważne zadania w zakresie zwiększenia zdolności przewozowej. Przy wzroście bowiem tonażu w porównaniu z rokiem 1951 o 20 proc., przewozy w tonach mają wzrosnąć o 43 procent, w tononielach o 30 proc.

Marynarze walczą o realizację tego planu przez lepsze zestawienie ładunków, dalsze skracanie postojów w portach, przyspieszanie podróży, zwiększanie regularności linii, pogłębianie i szersze stosowanie socjalistycznej opieki nad maszynami i urządzeniami na statku oraz dokonywanie remontów przez same załogi. Coraz większy odsetek obrotów naszych portów dokonujemy przy pomocy własnej floty. Many coraz więcej regularnych linii żeglarskich, łączących nasze porty z portami ZSRR, w roku bieżącym obroty tranzytowe Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i NRD przez nasze porty wzrosną o 35 proc. w stosunku do roku 1951, polska bandera coraz częściej widziana jest na wodach Północnego i Dalekiego Wschodu, w drodze do Chin. Cały naród darzy sympatią naszych dzielnych marynarów i wysoko ceni ich codzienny trud. Wyrazem tego jest uchwalona niedawno przez Sejm ustawa żeglarska, która przynajmniej marynarom uprawnia i zdobywa socjalne, o jakich nie mogą nawet marzyć marynarze państw kapitalistycznych.

W myśli planu, rok 1952 ma być okresem przelotowym w dziedzinie rybołówstwa morską. Wyszarczyć: przypomnieć, że połowy mają wzrosnąć o 70 proc. w porównaniu z ubiegim rokiem i osiągnąć 125 tys. ton. Prezydium Rządu w specjalnej uchwale zabezpieczyło możliwości wykonania tego trudnego planu, zapewniając oddanie do eksploatacji 38 nowych jednostek połowowych, dwóch transportowców oraz środki mechanizacji przeladunku i przetworzenia ryb, jak również nowoczesne wyposażenie kutrów.

Przywileje mieszkaniowe dla rybaków, poprawa zaopatrzenia oraz szkolenie zawodowe ułatwiają walkę z plynnością kadry w przedsiębiorstwach połowowych, stwarzają warunki bardziej skutecznej walki o wyższą wydajność pracy i obniżkę kosztów własnych. Podyktowana troską o poprawę zaopatrzenia ludności

pracującej w rybołówstwie uchwała Prezydium Rządu przyniosła szybkie wyniki. Wydatnie powiększony plan połowów został w pierwszych miesiącach br. wykonany z nadwyżką. Szybki wzrost rybołówstwa morską powoduje wzrost znaczenia małych portów, jako baz rybackich, zwłaszcza Swinioujście, gdzie budujemy wielki kombinat rybacki.

Na polu budowy okrętów osiągnięcia nasze są wręcz olbrzymie. Od kilku już lat produkujemy statki pełnomorskie i przemysłowo wyspowa je w naszym. W Planie 6-letnim produkcja przemysłu okrętowego wzrosła niemal dziesięciokrotnie. W roku bieżącym przynosi produkcję tego przemysłu w stosunku do roku 1951 wyniesie prawie 65 procent. Właśnie uświetnieniem tegorocznych „Dni Morza” jest wdomowanie pierwszego statku pełnomorskiego zbudowanego w stoczni szczyńskiej. Przemysł okrętowy jest naszą chlubą, świadectwem wydatnego wzrostu naszej kultury technicznej.

Każdy dzień pracy naszego młodego przemysłu okrętowego powiększa i utrwała niezależność polskiej żeglugi od produkcji stoczni imperialistycznych, każdy nowy statek oznacza wzmocnienie naszej floty pracującej dla zacieśnienia więzów pokojowej współpracy między narodami.

29 czerwca, ostatni dzień „Dni Morza”, obchodzimy jako „Dzień Stoczniowca”, ofiarne budowniczego ważnej dziedziny naszej gospodarki, stojącego w pierwszym szeregu walczących o znaczenie Polski na morzu.

W tym dniu cały naród śle stoczniowcom serdeczne i gorące pozdrowienie i życzenie jak najlepszych wyników w pracy nad realizacją zadań Planu 6-letniego na morzu. J. W.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ TACZKI

Ludzie na eksport

Przezorny prezydent

Wydawane przez Amerykanów, pisane o tym, dodaje bezczelnie słowa następcy Bismarcka, kanclerza Niemiec Caprivi, który bardzo dawno temu z okazji pewnej konferencji gospodarczej powiedział: „Niemcy muszą eksportować towary, albo ludzi. Eksport towarów daje państwu dochód. Wywóz ludzi przynosi też zyski w postaci zaoszczędzonych wydatków na świadczenia socjalne dla tych ludzi, którzy wyemigrowali...”

Rzeczywiście, czysty zysk... (h)

Dzięki temu Truman w czasie swojej prezydentury nie tylko spłacił wszystkie długi, ale jeszcze ustalił sobie „majątek” kwotę kilkuset tysięcy dolarów na czarna godzinę.

Redzie z czym znowu zaczyna handel szekam! (h)

DR OGA do Brandenburga jest piękna. Szosa wieje się wśród zielonych lasów i polj polskujących w jej południowym końcu, niby arkusze srebrnej blachy, wprawione w smaragd. Gorące, niedzielne popołudnie. Masy ludzi wyjechały po pracy na spacer poza miasto, berlińczy, pędzami do wschodu i zachodu. Jadą na rowerach, motocyklach i obozują pod lasem na skrajnie szosy. Co krok spotykamy kawiarnie ze stolikami na świeżym powietrzu. Barwny, świąteczny tłum snuje się wzdłuż krawędzi jezdn, week-end, odpoczynku, majówka. Niemcy potrafili spędzić czas poborowo. Rozbawienie krąży w powietrzu. Wszyscy uśmiechają się do nas. Przed gospodami tłum gromadzi się w koło, ktoś śpiewa, ktoś gra na harmonii. Festyn. Widzimy pokojowe życie Niemiec. Radosci ludzka, spokojne popołudnie przestania wstające gdzieś na horyzontie cienie czającej się wojny, cienie złej przeszłości.

ABBAUD NOTES W SZAREJ OKŁADCE

W Brandenburgu na konferencji

Poprzedniego dnia mówił mi Erich Honecker:

— Nasza młodzież wychowywała się w prawdzie. Wszystko co mówiliśmy, przełożone zostało na język serca, stało się rodzimą myślą i postępowaniem. U nas każde hasło staje się prawdą. Nasza młodzież wierzy nam. Toteż tym większa odpowiedzialność ciąży na nas. Nasza droga jest trudna. Stąd rodzą się nierz i nasze błędy. Wychowywaliśmy młodzież niemiecką w duchu pokoju. Mówiliśmy, że armia tworzą w Trizoni, my jesteśmy częścią obozu pokoju i walczyliśmy przeciwko uzbrajaniu Niemiec, o zjednoczone, pokojowe Niemcy. Stąd pewne tendencje pacyfistyczne, które zakazowały głęboko wśród naszej młodzieży. I kiedy dziś musimy wysunąć hasło zbrojnej obrony republiki wobec jasnego zagrożenia ze strony neohitlerowskiego Wehrmachtu, kiedy musimy przygotować młodzież do sprawy narodowych sił zbrojnych, mamy do przełamania pewne opory wśród młodzieży, a nawet części towarzyszy partyjnych.

Przed tymi trudnościami stanęła również powiatowa konferencja FDJ tu w Brandenburgu. Udało się je przełamać stosunkowo prosto. Jak?

— Przysięchaliśmy już pod koniec obrad. Przed budynkiem Domu Kultury, gdzie obradowała konferencja, spotkałyśmy grupę młodych chłopaków i dziewcząt. Mimo odświętnych ubiorów, widać było robotnicze twarze i głonie. Ale, właśnie te twarze mnie zainteresowały, Czarniawa, nieco cygańskie, Zro-

zumieć nie mogłem co mówią między sobą, choć zdawało mi się, że znam niemiecki dostatecznie. Sprawa wyjaśniła się szybko. Byli to Grecy, młodzi partyzanci z góru Efiru i Gramnos, których zdrada titowskich faszyzmu i monarchofaszyzmu greckich odrzuciła daleko od skrwawionej ojczyzny. Teraz są ich grupa zamieszkuje i pracuje w Brandenburgu.

Przy piecach martenowskich Nowych Niemiec zdoławała fach, aby w przyszłości dźwigać ciężki przemyśl wolnej Grecji. Uśmiechnęłam im dłonie ze zrozumieniem. Chcieliśmy okazać jakąś sympatię, trudno nam to przychodziło, ponieważ tylko kilku z nich znało słabo niemiecki, reszta poza greckim nie znała żadnego innego języka. I wtedy dopomógł nam on — Belojannis. To jednak słowo, to nazwisko znane jest we wszystkich językach świata. Na dźwięk tego nazwiska oczy Greków rozjaśniły się, a potem zewzeli śmiecie. Wnieśli pieści do góry i zakrzyknęli coś, co mogło znaczyć tylko jedno: „No paszani! Takie słowa stają się słownikiem narodów!”

Jeden z Greków wyjął z kieszeni pugilares i grzebiąc w nim wyjął ostrogę szarą, zniszczoną fotografię, wyciętą z niemieckiej gazety. Sprawy na nas czarne, niepodobne oczy Belojannis. I oto mur obłocy orwał. Rozumiełmy każde ich spojrzenie. Zdawało mi się, że siedzimy na słonecznych skałach Peloponezu od wielu, wielu godzin i opowiedzieliśmy sobie tak wiele...

Lecz wróćmy do konferencji.

Na sekretarza powiatowego wybrano młodą, jasnawłosą dziewczynę, przewodniczącą w pracy i w nauce. Zaróżona, z bluszczowymi oczyma opowiadała nam, że w pierwszym dniu konferencji pokazano zebraniom obie części filmu „Młuda Gwardia”. Przykład patriotyzmu i bohaterstwa młodzieży radzieckiej w obronie ojczyzny, przykład Kozłowej i Uli Gromowej pomogły w dyskusji o narodowych siłach zbrojnych demokratycznych Niemiec.

Pewien jestem, że bohaterzy partyzanci greccy, pracujący na martenach Brandenburga, również wiele nauczyli swoich niemieckich kolegów.

Robotnicza kolacja z fabrycznej stółki jemy w towarzystwie pierwszego sekretarza SED, na gorze w bibliotece Domu Kultury. Toczy się opowieść o pierwszych dniach stalowni, o walce z sabotażem, z dywersją kierowaną z zachodnio-berlińskich ośrodków szpiegowskich. A potem jeszcze raz o zagadnieniu narodowych sił zbrojnych dla obrony pokojowego budownictwa republiki, zagadnieniu, które od czasu pierwszej noty radzieckiej do trzech mocarstw w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jako zasadniczy motyw, główny temat przewija się we wszystkich rozmowach na terenie NRD, z kimkolwiek tylko mówimy. Ogłdam tytuły książek w bibliotece zakładowej: Makareno, Tolstoj, Fast, Polewoj, Gorki, Mann, Bredel, Scibor-Rylski. Podobne tytuły spotykamy we wszystkich księgarniach polskich. Kartofka czytelnik pokazuje, ile tysięcy czytelników korzysta z księgozbioru, które pozycje, którzy pisarze są najbardziej ukochani. Wyjątkowym powodzeniem cieszy się świeżo wydana w przekładzie niemieckim książka Szpanowa „Podzięzać”. Otrzymałem z uśmiechem egzemplarz świeżo wydanej powieści Marie Langner „Stal”. Książka ta opisuje dzieje brandenburskiej stalowni, to wszystko o czym mówiliśmy cały wieczór. Przy planie tej książki autorce pomagają cały kolektyw robotniczy Brandenburga. Druga to już pozycja, po nagrodzonej

C. d. n.

Z NOTATEK Korespondenta

Mój apel

Jestem listonoszem. Długo pracowałem, aby zwiększyć prędkość pisma ZMP-owskiego. Starłem się zachęcać młodzież do czytania „Sztandaru Młodych”, „Pokolenia” i „Nowej Wsi” i dbałem o to, aby w terminie dostarczać te pisma czytelnikom. Praca moja i kolegów przyniosła pożądany skutek. Ja zwiększyłem prędkość „Sztandaru Młodych” o 4 egzemplarze i „Nowej Wsi” o 83 egzemplarze. A Józef Hopko zwiększył prędkość „Sztandaru” o 10 egzemplarzy. Wiemy, że zrobiliśmy stosunkowo mało, dlatego postanowiliśmy zwiększyć prędkość pisma ZMP-owskiego o 50 proc. Do podjęcia podobnych zobowiązań wzywamy wszystkie placówki pocztowe.

HIERONIM MIODUSZEWSKI
MIKI



100 dni w Grójcu nie spieszy się

W grudniu 1951 roku Gardzińska pełniąca funkcję skarbnika ZMP przy szkole ogólnokształcącej w Grójcu przekazała ZP ZMP 50 zł na znaczki członkowskie. Od tej chwili minęło już wiele czasu. Mimo wielokrotnych przypomnień Zarząd dotychczas nie wydał znaczków. Ostatnio oświadczyła Gardzińska, że instruktorka Magosowna, która wzięła pieniądze na znaczki, już nie pracuje w Zarządzie Powiatowym. Zarząd Szkolny ZMP przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej nie może również wydostać z ZP legitymacji dla członków koła. Legitymacje wprawdzie były wypisane już w grudniu, ale ZP nie chciał ich wydać, ponieważ brakowało podpisu przewodniczącego Legitymacji nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego, a na nasze interwencje członkowie Zarządu odpowiadają zawsze to samo: „Co się Wam tak spieszy?”

JANUSZ ŁAZIŃSKI
Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca w Grójcu

Zarząd Powiatowy ZMP w Grójcu nie spieszy się. Towarzysze z ZP uważają widocznie, że sprawa jest błaża. Zagubienie społecznych pieniędzy, pochodzących ze składek członkowskich i niewydanie legitymacji organizacyjnych świadczy nie tylko o niedbalstwie, ale przede wszystkim o nierozumieniu politycznego znaczenia legitymacji ZMP, znaczenia składek organizacyjnych stowarzyszenia do końca statutu organizacji. Towarzysze z ZP pozwolili odebrać instruktorce Magos bez rozliczenia się z pobranej sumy, a obecnie nie potrafili spowodować zwrotu pieniędzy. Pieniądze, które ZMP-owcy szkole ogólnokształcącej wpłacili do ZP, nie mogą przepadnąć. Zarząd powiatowy winien natychmiast przekazać Zarządowi Szkolnemu przy szkole ogólnokształcącej znaczki za wpłaconą sumę oraz wydać legitymacje. Zatrzymane dotychczas z winy przewodniczącego ZP. O doniósł w tym i zajęcie się warunkami, w których zginięły społeczne pieniądze, prosimy przewodniczącego ZW ZMP w Warszawie.

NOWA HUTA W GOŚCINIE U LOTNIKÓW

W całym garnizonie kończono ostatnie przygotowanie do spotkania gości. Zespół artystyczny jednostki lotniczej pod kierownictwem szer. Rulskiego, w sali klubu oficerskiego przeprowadził próbe generalną. Drużyna piłkarska wojskowych od samego rana trenowała na stadionie, przygotowując się do rozegrania meczu towarzyskiego.

Zołnierze żywo omawiali mające się odbyć spotkanie. W jednej z grup przewodniczący Zarządu ZMP jednostki, podoficer Staszewski, opowiedział żołnierzom, jak szybko rośnie Nowa Huta — duma Polski Ludowej, ile bloków mieszkalnych i hal przemysłowych wzniesiono w ostatnim czasie oraz z jakim entuzjazmem i zapałem brygada zetempowiejska podejmuje realizację zobowiązania produkcyjne w celu uczczenia zbliżającego się święta całej młodzieży polskiej — Złotu Młodych Przewodników.

Bo to właśnie z młodymi przewodnikami z Nowej Huty mieli się spotkać żołnierze garnizonu jednostki lotniczej. Przyjechali. Po serdecznym powitaniu przewodniczący wraz z żołnierzami udali się do obłóżki sali kinowej, wypełnionej już po brzozi oficerami, żołnierzami oraz członkami ich rodzin.

Do przedwidzianego przedzobowiązania z Nowej Huty oraz przewodników wykszolenia bojowego i politycznego z jednostki.

Sukcesy żołnierzy w szlachetnej walce o podniesienie poziomu wykszolenia bojowego i politycznego omówił przedzobowiązanie dowódca pododdziału oficer-pilot Bondzior.

Oficer Bondzior mówił m. in. o jednym z młodych pilotów oficerze Stojanowskim, który miał poważne braki w strzelaniu powietrznym. Uporczywie codzienną pracą przewyższył trudności. Dziś stał się mistrzem celnego strzału. — Cierpiąc ze skarczyn bogatych doświadczonych bohaterów Sokółów Stalinowskich — powiedział oficer Bondzior — żołnierze naszych jednostek lotniczych coraz bardziej doskonalą swój kunszt bojowy, aby dumnie i z honorem bronić pokojowej pracy i zdobywać



mas pracujących, budujących socjalizm w naszej Ludowej Ojczyźnie. Umacniając stale obronność kraju gotowi są w każdej chwili bronić bezpieczeństwa naszego kraju przed planami agresorów imperialistycznych spod znaku dolara i swastyki.

W dyskusji wystąpił również zetempowiec z Nowej Huty Rybicki, syn robotnika zatrudnionego w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, słusarz-sprawca, który powiedział: „Gdy stanęłam do budowy przy wznieszeniu fundamentów Nowej Huty — nie miałem zauidu. Jednak władza ludowa zainteresowała się mną, szkolą mnie na fachowca. Pracując od początku starałem się doć z siebie jak najwięcej. Organizacja partyjna widząc moją chęć do pracy i zapał do służenia interesom klasy robotniczej, przyjała mnie w swoje szeregi i poczęła kandydować. To wyróżnienie natchnęło mnie do jeszcze większych wysiłków.

Moja przeciętna wydajność miesięczna w pracy wynosi 200 proc. W związku z zbliżającą się Złotem wraz z kolegami mojej brygady podjęliśmy się skrócić czas montażu na obiekcie o cztery dni i zgodnie powitamy Złot Młodych Przewodników”. Kończąc swoje wystąpienie to-

warzys Rybicki wznosił okrzyk na cześć przyjaciela młodzieży Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTY. Długo nie milko skandowanie podchwyczone przez całą salę. Po wystąpieniach przewodników pracy i wykszolenia w drugiej części spotkania zespoły artystyczne Nowej Huty i jednostki wystąpiły z bogatym repertuarem, dając zebrany miłą i kulturalną rozrywkę. Dużo zasłużonych okłasków zebrała przewodnicząca nauki Technikum Handlowego z Nowej Huty koł. Szewczykowa, która wykonała taniec solowy — walca „W przyfrontowym lesie”.

Chór jednostki pod kierownictwem szer. Rulskiego odpowiedział kilka piosenek żołnierskich rosyjskich i polskich, jak „Marsz I-go korpusu”, „Wieczór na redzie” i inne.

Balet z Nowej Huty odtętnieniem kujawiaka i krakowiaka zakończył bogaty program artystyczny.

Na długo pozostaną w pamięci uczestników tego spotkania — młodych przewodników Nowej Huty i młodych lotników, wspólnie spędzone chwile, które są bodźcem do spolegalowania wysiłków, aby coraz silniejsza i piękniejsza stawała się nasza Polska Ludowa.

(Stel.)

DENIS BORUTA

GROM. PŁOSKI
GM. BIELSKO-PODLASKI

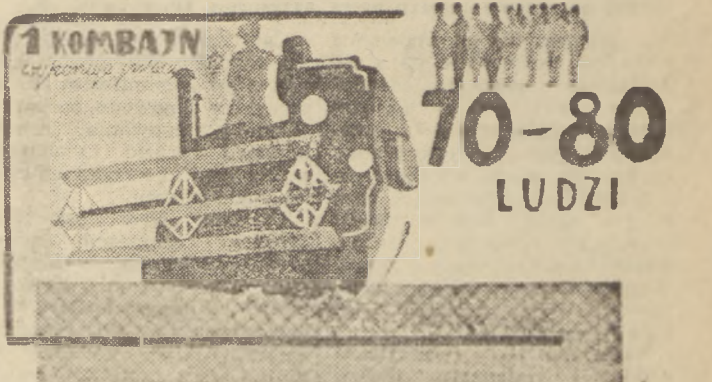
Ubożem miałem gospodarstwo przed wojną — za czasów Polski sanacyjnej. Mimo jednak, że ziemię miałem małą, podatki płaciłem rocznie ponad 50 zł. To była poważna suma, jeśli przypomni sobie, że krowa kosztowała 100—120 zł, a krowy dorobić się było bardzo ciężko — wszyscy chłopcy o tym wiedzą.

Toteż często nie byłem w stanie podać zapłaty. Przyszli wtedy wójtacy, nakazy — rosła suma długów, z których się nie mogłem wyrębać. Dorabiałem gdzie mogłem. Pracowałem między innymi na szosie, jako robotnik sezonowy. Nie było to stałe zajęcie. Za cały dzień dorwyceł, sezonowej pracy dostawałem 2 zł. Pracować musiałem cały dzień —

Zobaczyłem PRAWDE

cięższa niż cena pary proszku, a przed wojną na podatek musiałbym sprzedać 10 sztuk. Mimo to jednak, że i państwo mi pomaga i mam znaczne ulgi, gospodarzyć jest nie łatwo. Rak do pracy wprawdzie w moim gospodarstwie nie brak — mam dwie córki dorosłe, które pracują, tak że specjalnie ciężko nie jest, ale wszystko jedno jakos nie tak...

Ziemię uprawiam po staremu. Gdzieby na moim płacisku ziemi, który w dołdaku jest w dwóch odcinkach, obrócić jakąś maszyną... Nie można. Toteż i urodzaje nie są takie, jak np. w spółdzielniach, które zwiędzałem. Ziemia bowiem, jak każdy wie — potrzebuje należytej i umiejętnej pielęgnacji.



Wśród wielu maszyn, jakie widzieli uczestnicy wyjazdu do spółdzielni produkcyjnych, uwagę ich zwrócił kombajn. Kombajn — to maszyna, która sama kosi żyto, mioci i wieje. Wykonuje prace 70 — 80 ludzi.

Coraz więcej kombajnów pracuje na naszych polach. Są to kombajny radzieckie — wkrótce już będziemy produkować podobne maszyny w kraju.

cie odpowiedzieć na te wstretne plotki. Teraz umiemy — widzimy bowiem życie naprawdę takie, jakie powinno być na wsi.

W spółdzielniach produkcyjnych takich, jak Pilce czy Zwrocona zobaczyłem to nowe życie. Istnieją wszystkie dwa lub trzy lata. Ziemia jednak jest wzorowo uprawiana, że aż podziw bierze patrzeć.

Przed wyjazdem mówiono nam, że w spółdzielniach sięją byle jak... A ja zobaczyłem prawdę. W spółdzielniach ziemia jest dobrze uprawiona, zboże lepsze od naszego. Nie dziwne, że spółdzielnie w rozmowie z nami, gdy przyszło do uprawy ziemi, ganili stary sposób obróbki, mimo że niedawno jeszcze gospodarzyli podobnie, jak ja.

W spółdzielni koni używa się najczęściej do pomniejszych prac gospodarskich — rozwożenie obornika, zielonki — cięższą zaś robotę robią maszyny i traktory.

Maszyny te widziałem w POM-je w Zabkowicach Śl. Teraz jeszcze nie widziałbym, jak je zastosować w uprawie roli. Najbardziej zdziwił mnie kombajn. Maszyna ta wykonuje prace za człowieka, a kierowana przez niego wykonuje tę pracę lepiej niż człowiek. Ile to ludzi trzeba, żeby taką pracę, jaką wykonuje kombajn, oni mogli wykonać.

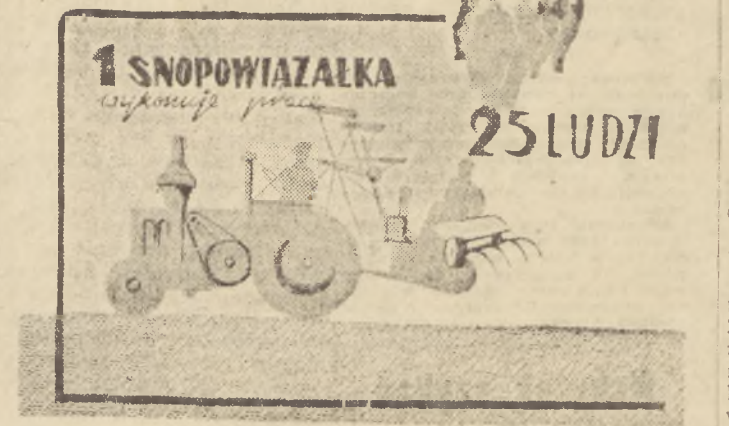
Widziałem spichrz spółdzielni i spichrz członków spółdzielni. Maszyna jeszcze dużo zbiorze — co też mnie nie dziwi, gdyż urodzaj u nich był znacznie lepszy.

Każdy z nich ma swoją działkę przysgodową. Mają po dwie krowy, świnię, kury i obok dochodu, jaki otrzymują z pracy w spółdzielni, mają pokazywać dochód pochodzący z tej działki mleka od własnych krow, czy z produktów sprzedanych z działki przysgodowej. Jasne, że o głodzie mowy tam być nie może, jak mówili niektórzy z naszej wsi Płoski przed moim wyjazdem.

Teraz już będę umiał odpowiednio odpowiedzieć na te wrogie plotki. Wszystkich starań dolożę, by w naszej wsi gospodarzyć po spółdzielczości.

W Płoskach istnieje komitet założycielski spółdzielni. Dotychczas nie byłem jeszcze jego członkiem, bo nie byłem przekonany, nie wierzyłem, że można tak gospodarzyć w spółdzielni. Jak to widziałem. Teraz będę członkiem komitetu, a na jesień to chyba założymy spółdzielnię. Przecież w naszej gromadzie spółdzielnia może być nie gorsza, niż te, które widziałem.

A na początek opowiem wszystkim o tym, co widziałem, jak żyją ludzie w spółdzielni produkcyjnej, o prawdzie, którą zobaczyłem na własne oczy.



Zniwa — ta najważniejsza chyba praca w gospodarstwie rolnym, w spółdzielniach produkcyjnych przeprowadza się przez użycie maszyn. Jedną z maszyn używanych w spółdzielniach polach jest sнопowiazalka — kosi ona żyto i wiąże je od razu w snopy. Zastępuje pracę 25 ludzi.

Jeśli już mowa o spółdzielniach, które widziałem, muszę przyznać, że wahałem się przed wyjazdem. Różne u nas słuchy w gromadzie o tej wycieczce chodzący. Puszczali plotki, że jedziemy plec buraki do spółdzielni, inni znów mówili, że pojedziemy prosto do kopalni węgla i inne takie głupstwa.

Nie umieliśmy wtedy należy-

ceń, które przyznają się do rozwiązania licznych problemów technicznych.

Ci, którzy budują...

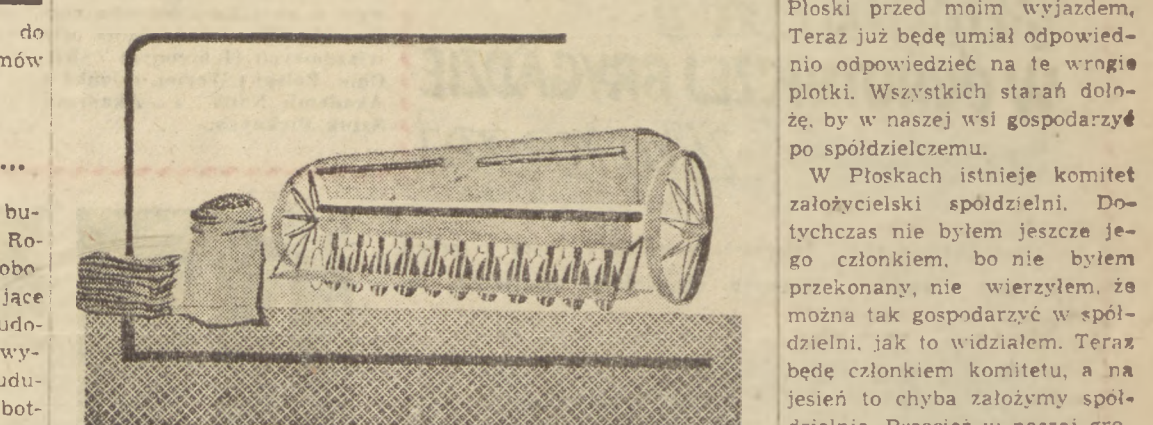
Na wszystkich odcinkach budowy wre wyczołano. Robotnicy podejmują liczne zobowiązania produkcyjne, mające na celu skrócenie czasu budowy. Pracownicy pracują wydajnie, gdyż wiedzą, że budują gmachy dla snów — robotników i chłopów.

I tak np. brygada tynkarska Śmolńskiego osiąga 300 proc. normy, sztukatorska — Galazki 220 proc. murarska — Swobody — 300 proc. normy oraz zbrojarska Steura — 182 proc.

Wysoko przekraczają normy również murarze, zatrudnieni przy budowie instytutu górniczego. Na szczególne wyróżnienie zasługują betoniarz Stanisław Milka, wyrabiający 318 proc. gancarz Respondek — 305 proc. i murarz Raganowicz 247 proc. Spośród brygad, wyróżnia się 5-osobowa brygada murarska Pawła Pilarskiego, która wykonuje 265—270 proc. normy.

Miasteczko akademickie — to wizja przyszłości. Zdażyliśmy się przyzwyczaić do tego, że wszystko buduje się u nas w zawrotnym tempie. Za trzy lata, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się gorzle wykopalni pole, wyróżnie piękne, tonące w zieleni i kwiatach — pierwsze w Polsce miasto akademickie.

MARIAN IGNACZAK
Lubedy



Wysoką wydajność z ha, która w taki podziw wprowadzała członków wycieczek do spółdzielni produkcyjnych, zauważającą spółdzielcy maszynowej obróbce ziemi. Przy pomocy siemiaków zaoszczędza się w porównaniu z ręcznym siewem na każdym ha około 40 — 50 kg zboża i zwiększa plony przeciętnie o 15 procent.

Radio	
na dz. 30 czerwca 1952 r.	(PONIEDZIAŁEK)
Program I na fall 1322 m.	Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.30.
5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 5.45 Aud. dla brygad SP, 6.10 Wszelchnia Radiowa, 6.30 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert, 8.30 Aud. dla obóz i kolonii letnich, 16.00 Pieśni rosyjskie w wyk. Teodora Szatapina, 16.15 Koncert Ork. Rozgl. Szeceńskiej PR p. d. W. Gardzińskiego, 19.55 „Miłość	— ode opow. Jemielianowej, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mała kobiety”, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swój kawałek nite” gra zespół T. Wesolowskiego, 13.15 Informacja, 13.20 „Mozart”, 13.30 Koncert na obój, klarnet, rog, fagot i orkiestrę, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert orkiestry Rozgl. Łódzkiej PR p. d. H. Deocha, 17.00 Kwadrians walców komp. radzieckich, 17.15 „Głos mała kobiety”, 17.30 Koncert solistów, 18.00 „Na szerokim świecie”, 18.20 Utwory Saineta i Bizeta, 19.20 NA ŚMÓDZIEŻOWEJ ANTONIE, 20.25 Wiad. sportowe, 20.30 Muzyka roz-
Program II na fall 367 m.	Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 14.00, 17.00, 21.00, 23.30.
5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka z płyt, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 8.00 Koncert, 8.50 Aud. dla obóz i kolonii letnich, 14.15 Aud. ZNP, 14.30 Muzyka symfoniczna, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud.	rywkowa, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Koncert orkiestry i solistów, 21.40 „Pamiętnik z Celulozy” — odc. pow. I. Nevelny, 22.00 Muz. taneczna w wyk. orkiestry Radia Węgierskiego, 22.30 Muzyka symfoniczna (Chrennikow — II Symfonia).
21.00 Koncert Krak. Ork., 21.00 PR p. d. J. Gersta, 20.40 „Starek Nr. 1692” — odc. pow. W. Melcer, 21.26 Wiad. sport, 21.30 Kwaszyna muzyki tanecznej, 21.45 Odpowiadaj, „Fall 69”, 21.55 Reportaż z IV Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Międzyzdrojach, 22.00 P. Czajkowski — Fragmenty opery „Eugeniusz Oniegin”	

1000 NOWELI Powieść Pamiętka z CELULOZY

— Ja to wyjątkowo na przykładzie — na waga. Pracuję u Sztajhagena w ładowni celulozy, ale przedtem robotem przy wyładunku węgla, więc tym się interesowałem i wiem, że tona węgla kosztuje w Zagłębiu 26 zł 50 groszy. Tu we Włocławku dostajemy od wyładunku po 3 grosze od metra czyli 30 groszy za tona. Wszyscy zatem — i gornicy w Zagłębiu, i przedsiębiorcy, i kupcy węglowi, i tragarze — pracujemy zgodnie, a więc tona węgla powinna kosztować we Włocławku 26 zł 80 gr. Tymczasem sprzedaje się ją po 44 zł. Ile więc zgoda kosztuje? Siemdemnaście złotych dwadzieścia groszy od tony! To dużo to nawet bardzo dużo dla biedoty, która siedzi w nieopalanym izbach. Toteż was się pytam: kto to zgoda inkasuje?

Marusik mówił wolno, bez żadnego uniesienia, jakby dziecinie wykładal rachunki. Jasny był, jakis widny. Oczy mu się świeciły: podoba się to wam czy nie, ale jak to odjąć od tego, to wypadnie tamto, i na to nie ma rady! Gdy wreszcie zapytał „Kto to zgoda inkasuje?” — to można powiedzieć w łeb lekko stuknąć!

Patrzył w osłupieniu na jego usta, czy sam nie odpowie, a gdy on usiadł to się ockniął i taki podniósł wzrok,

cheć — przecież nasza wiara jest żydowska! Bo Chrystus — to kto? Żyd! Żydowski cieśń syn, chalupnik po naszymu. Chodził z ojcem po podwórkach, na dźwięki czy na akord, chodził, napatrzył się i związek zalażył, żeby walczyć z bogaczami. Co robiący, kupcowi wyrzucił ze swą wiary — to przecież w piśmie stoi! To była po prostu walka klasowa, a Chrystus był komunistą!

Tym już nie krzyczał, ale wyl. Trafiony bezbożnymi słowami, skrecał się i wyl. Tupal pięściami wygrażał, a ten bluznierz dalej wyrzucił im „zabombi” w jakieś zacofane i znów tylko same zabombony”, aż poczęli weń ciśkać, czym się dało. Ktoś rzucił śmieci, ale on nie przestając gadać, odbił łokciem i smietniczka wyróżniła się z czoła, aż się zlapał za głowę obiema rękami.

— Synu, broń! — Jęknął ojciec. — Dobrodzieja bij! — Szczęsny skoczył naprzód. Trzasnął szcękając z całej siły, aż tamtemu — tak pod kostkami poczuł — nos chrupnął. Zwał się na niego, ale w tej chwili Marusik w ucho go dzielił. Cała szczęście, że przytomnie, nie pięścią, ale dłoń, Szczęsny, wywinawszy koźlą, rąbnął o kant stołu i padł u nóg księdza.

Krzyk wtedy buchnął aż na ulicę przez otwarte okna — o pomstę wolania: — Naszych bij! — Marusik napadł Marusik z Kom-somolem!

Cały tłum na nich murem runął. Marusik pokrawawiony, w poszarpanej ma-

rwance, odpięła atki i osłaniając odwrót młodzieży, wypadł z nią na klatkę schodową, a potem, dudniąc po schodach, na ulicę.

Szczęsny stęszął z daleka gwizdki policji. Przed oczyma nierzły mu kolorowe iskierki. Za uchem czuł delikatne, chłodne dotknięcia. To ksiądz, otrzymanyszy z apłeki gazy, wate i jodyne, ranę opatrzył. A bandażując, ojca wy-pytwał, skąd on się, bo nigdy przed tym ich tu nie widwał. Poźniej, po opatrunku, gdy się wszystkiego o nich dowiedział, napisał karikę i ojcu podał.

— Idźcie z tym do pana prezesa Zi-mińskiego na ul. Litewską, a dostaniecie pracę.

Uszczęśliwieni w reke księdza uszanowali i wyszli. Po drodze umówili się, że Korbalowi nie powiedzą. Bo to nie pewnego, smiały się z nich, gdyby się nie udało. Owszem, jeśli prace dostaną, wtedy dopiero...

Nazajutrz powiedział Korbalowi, że najpierw muszą wstąpić w jedno miejsce, po adres krewniaka i poszli na Litewską.

Pan prezes kartkę księdza uważnie przeczytał, schował i od siebie drugą napisał.

— Idźcie do Celulozy, do pana Sum-czaka, i bądźcie dobrej myśli, bo jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś z nas kł., Wojdziej odmówił.

Gdy wrócili na „bezrobotna łaczkę”, to Korbal pod ślupkiem zaraz się posunął, robiąc dla nich miejsce, ale oni przeszli obok, powiedziawszy, że do Sumczaka mają sprawę — potem przyjdą.

— A mówilem! — wołał z nimi uradowany Korbal. — Mówilem, że tylko tak, do ręki im przemówi... Poszli prosto do kantorki.

W kantorki zastali Iwana, który pi-sał, i Sumczaka. Ten stał przy oknie, pogwizdując w zamysleniu.

Gdy mu dali kartkę od prezesa, dłu-go ją w palcach obracał, zerkając nie-pewnie na Iwana, wreszcie powiedział: — No, to chodźmy.

Wyszli. Na „łaczkę” wszyscy patrzyli z zazdrością, jak oni szli: gruby Sum-czak po środku, mały kwadratowy cie-sła z jednej strony, a z drugiej syn jego — wysoki, chudy, ni to Cygan, ni to Żyd.

— Do roboty prowadzi — mówili. — To się tym dwóm upiekło!

A Sumczak, wypytując o to, jak to się stało, że prezes o nich prusi, pro-wadził na plac drzewny i tu dopiero naglezły reżimi przystanął.

— W złą godzinę przehdzicie. Pan-dera redukuje bez litości. Gdzie trzech cabilo, tam jeden teraz musi. To jak tu nowych przyjmować?

— A jakos tam... Pan nie ostawił. Do kogo pojedziemy?

Sumczak głowę unioś, brzuchem się wy-pił.

— Nie ostawił — prychnął w geste waw — to się tak mówi. Ale jak? — Pożył końce wąsów, a potem: — Musicie się dobrać. Jednego przy-jąć nie może, ale całą partię — to się jeszcze da. Dobierzcie sobie ludzi wsi-owych, z daleka — tasia chłopska par-le. Najłatwiej wtedy pójdzcie. I stawiajcie do strugania na akord: po dwa dwa-dzieścia od metra, jak będziecie dobrze

śmigać osnkami, to po 50 złotych na tydzień zarobicie — więcej niżli urzed-nik w magistracie — ja wam to gwar-antuje!

— Gwarantuję!

I odspapnawszy: — Ale to będzie kosztowało. Trzeba temu — owemu dać, znówu podatek, związek znówu... Nie, wpisowe musi być. Po słowach... Robię to tylko dla księdza, bo księdza Wojdę okropnie pijawam. Marcie już ludzi?

Ojciec rzęsał bezradnie zatrępotał, ale Szczęsny palnął bez namysłu: — Mamu! Wojdę forsę trzeba zebrać. — W takim razie od co... Rozejdzcie się po domach, na wieś czy gdzie, pro-bierajcie forsę, a w subote, zebiecie przyniesi wpisowe za wszystkich dzie-więciu. N kogo przez was znać nie chce i to wam mówię kategorięcznie. Zebyscie nikomu, nawet z kantorki nikomu o tym nie mówili, bo z miejsca wywalę! W razie adyby kto pytał — a no, ksiądz Wojdę kartkę dał, to dlatego nas Sum-czak przyjął. Rozumiecie?

— Rozumieję.

— A wiec jeżeli w sobotę przynie-siecie mi 800 złotych, to w poniedziałek postawie was do roboty.

Wrócili na łaczkę. Zaraz przybiegł do nich Korbal.

— No i jak? — Przyjął. — Powiada, żebyśmy całą partię stawali... — No no — zacięła ręce Korbal. — Tośmy teraz góra, to my znaczy się... — Co za męz? — ostro przerwał mu Szczęsny. — My — to my, a pan to pan!

(c. d. n.)

Nalot amerykański na elektrownię na rzece Jaluczian zmierza do rozszerzenia wojny na Chinę

— stwierdza oświadczenie Komitetu Politycznego KP W. Brytanii

Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii ogłosił oświadczenie w związku ze zbombardowaniem elektrowni na rzece Jaluczian przez agresorów amerykańskich.

Niczym nie spowodowany nalot na elektrownię na rzece Jaluczian — stwierdza oświadczenie — był jednym z największych nalołów w Korei, przeprowadzonych na rozkaz amerykańskiej władzy wojskowej. Nalotu tego dokonano w chwili, gdy narody całego świata oczekiwały z nadzieją, że zawarty będzie rozejm w Korei. Wywołał on powszechne oburzenie zarówno w Anglii, jak i na całym świecie.

Nalot ten jest rozmyślnym, dzikim i szaleńcym wytrykiem militarystycznym kół rządczych Stanów Zjednoczonych i ma na celu przemocą w przycięciu pokoju na Dalekim Wschodzie oraz zmierzania do rozszerzenia działań wojennych na Chinę.

Pod naciskiem USA Rada Bezpieczeństwa odrzuciła propozycję radziecką w sprawie zakazu używania broni bakteriologicznej

26 czerwca blok amerykańsko-angielski w Radzie Bezpieczeństwa odrzucił rezolucję radziecką, proponującą Radzie Bezpieczeństwa, by wezwiała wszystkie państwa do ratyfikacji protokołu genewskiego, zakazującego używania broni bakteriologicznej.

Po zakończeniu tłumaczenia mowy delegata radzieckiego Malika wygłoszonej 25 czerwca, Malik, jako przewodniczący Rady, podał rezolucję radziecką pod głosowanie.

Związek Radziecki głosował za tą rezolucją, a pozostali członkowie Rady Bezpieczeństwa powstrzymali się od głosowania.

W krótkim przemówieniu Malik podkreślił, że powstrzymanie się od głosowania w tej sprawie, podobnie jak w kwestii tunińskiej, która poprzednio została przedstawiona Radzie Bezpieczeństwa, równoznaczne jest z głosowaniem przeciwko omawianej rezolucji. W ten sposób Rada Bezpieczeństwa

pod naciskiem kół rządzących USA stoperdowała rezolucję, mającą na celu utrwalenie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Po oświadczeniu Malika przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Gross usiłował „wyjaśnić” motywy swego głosowania i wymierzono przeciwko propozycji Związku Radzieckiego. Gross pozwolił sobie na wypady przeciwko polityce radzieckiej twierdząc, że rezolucja ZSRR stanowi rzekomo „manewr” taktyczny. Kończąc Gross oświadczył, że Stany Zjednoczone wycofują swoją rezolucję proponującą przekazanie propozycji radzieckiej do Komisji Rozbrojenia ONZ.

Popołudnie w Ochotniczej Brygadzie Złotowej

Jest godzina 16-ta. Młodzież powróciła z pracy z terenu budowy miasteczek złotych, wypełniając rozkazem namioty.



Po zjedzeniu obiadu chłopcy lubią śpiewać. Chyba nie będzie to niespodzianką, że najbardziej popularną piosenką tu w Warszawie, gdzie tyle razy dostrega się urok naszej stolicy, jest uładczy „Na prawo most, na lewo most”...

W. KIRSANOW

AMERYKANIE W JUGOSŁAWII

Miasteczko Zenica, ukryte w górach Bośni, nigdy nie przyciągało uwagi podróżujących po Jugosławii turystów. Woleli oni bawić się w miejscowościach wyczynkowych nad Adriatykiem — w Dalmacji, Istrii czy Boce Kotorskiej.

Teraz nagle zająca Zenica stała się ruchliwym miastem. Turyści zamorscy okazują jej szczególne zainteresowanie. Wnioskując z prasy tytułowej zajęli oni jedyny hotel w mieście i żądają od gospodarza znacznie więcej względów niż okazuje się zwykłym zenickim śmiertelnikom. Zabiegając o łaski zagranicznych gości, starając się zapewnić im niezbędny komfort, gospodarz tego hotelu zamieścił niedawno w jednej z gazet wychodzących w Sarajewie następujące ogłoszenie: „Hotel w Zenicy natychmiast zatrudni trzech pierwszorzędnych kucharzy, jednego cukiernika i dziesięciu kelnerów”.

Kim są ci natrętni cudzoziemcy, którzy zaludniają Zenicę, mimo że nie słynie ona z wód leczniczych ani jezior górskich, z malowniczych widoków ani z żadnych innych atrakcji godnych uwagi? Są to Amerykanie. Nie trudno domyślić się tego, jeśli się weźmie pod uwagę, że w pobliżu tego miasta znajdują się huty, będące własnością wielkiego amerykańskiego trustu stalowego — „Bethlehem Steel Company”.

Właśnie te huty i bogate złoża rud w górach bośniackich przyciągnęły uwagę businessmenów* zza oceanu, którzy nawiedzili Zenicę.

Amerykanie zagarnęli Jugosłowiańskie przedsiębiorstwa przemysłowe, które w ten lub inny sposób nadają się dla celów wojennych. Dotyczy to przede wszystkim kopalni, które dostarczają najważniejszych surowców strategicznych jak miedź, cynę, ołowiu, chromu, manganu, rudy antymonu i bauxytu. Przedstawiciele amerykańskiego koncernu „Foster Veller Corpo-

ration” kierują rafineriami ropy w Bośni i Hercegowinie i Riece. Spółka akcyjna „Continental Supply Incorporated” trudni się przeprowadzaniem poszukiwań ropy w dolinie rzeki Drawy. Machery z amerykańskiego „General Motors” gospodarują w zakładach samochodowych w Terzaniu. Pod kierunkiem specywu amerykańskiego trustu Mellon przeprowadza się eksploatację złóż bauxytowych w Istrii. Amerykańska kompania „Anaconda Copper Mining” eksploatuje bogate kopalnie miedzi w Borze i kopalnie cyny w Merzycy. Niczym macki polpa wpiły się w organizm Jugosławii te liczne przemysłowo-finansowe spółki, za którymi stoją tacy potentaci Wall Street, jak Morgan, Rockefeller, Dupont i in.

Narody jugosłowiańskie widziały w ciągu swego istnienia wielu zaborców, ale żaden z nich nie grabił tak, jak to czynią obecnie imperialiści amerykańscy. Opierając się na sprężynie bandzie Tito-Rankowicza zamienili oni Jugosławię w swoją kolonię, w swoją bazę rolniczo-surowcową.

Oto dla przykładu kopalnia Bor. Wartość złota, wydobywanego tylko w tej kopalni przez Jankesów wraz z miedzią, kilkakrotnie przewyższa wszystkie ich wkłady kapitału i sumy przeznaczane na opłacenie robotnicy. Dziesiątki tysięcy zaś ton miedzi — to miliony zyski kompanii „Anaconda Copper Mining”. Dając do pomnożenia gotówki Amerykanie, jak informuje pismo „New York Times”, w przyspieszonym tempie prowadzą poszukiwania złóż manganu i chromu w rejonie Boru.

Na poczet dostaw tzw. pomocy w ramach planu Marschalla, a także na poczet lichwiarskich pożyczek, udzielonych władcem belgradzkiem, Amerykanie wywożą z Jugosławii dostawnie wszystko — od metali kolorowych, drzewa i żywności począwszy, a skończywszy na tytoniu, suszonych owocach i kwiecie lipowym. Ograbiliwszy do

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-78-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-78-61. Dział korespondentów: 8-47-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP, 7-34-20 do 30. wew. 101. 8-55-84. Prenumerata i kopista: PPK „Ruch”. Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala 12-04-22, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę indywidualną przysyłać wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować b. eż. do PPK „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 12. Pl. Trzech Krzyży 15. Prenumerata miesięczna — zł 1,80. Kwartalna — zł 5,10. Administracja, Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 837-20 wew. 55.

„Patronuje pan faszystacji Francji wbrew woli i interesom narodu wbrew osobiście przyjętym zobowiązaniom”

— pisze Jacques Duclos do prezydenta Auriola

„Humanité” publikuje list, który Jacques Duclos wysłował 26 bm. z więzienia w Sante do prezydenta Auriola. W liście czytamy m. in.:

Jestem jednym z deputowanych, którym zawdzięcza Pan swój wybór na prezydenta Republiki w styczniu 1947 r.; w odpowiedzi na przemówienie, które miałem wówczas okazję wygłosić, aby podkreślić znaczenie Pańskiego wyboru oświadczył Pan: „Jak to Pan powiedział, będę wnieśli siłą na straży konstytucji i zapewnię poszanowanie jej liter i ducha. Będę dbał o zachowanie Republiki, a w razie potrzeby pomogę wam, aby ją obronić przed wszelkim niebezpieczeństwem”.

Nadeszła cawila, Panie Prezydencie, aby przypomnieć Panu to zobowiązanie, gdyż swobody demokratyczne są w niebezpieczeństwie i jeżeli w konstytucji ugodzono jako w pierwszych, to jest rzeczą bezsporną, że również każdy obywatel może czuć się zagrożony. Coraz natęższy się żąda się prowadzenia polityki antykomunistycznej, podobnie jak żądali tego dawniej hitlerowcy. Obecnie podobnie jak dawniej, ataki przeciwko komunistom są pretekstem do zbrodniczych ataków przeciwko swobodzie i niezawisłości Francji.

Zgodzi się Pan ze mną, że — aby nie powiedzieć więcej — istnieje różnica między pańskimi wczorajszymi deklaracjami a tym co Pan czyni dzisiaj.

Doświadczenie uczy, że represje przeciwko komunistom są tylko pierwszym krokiem; nieuchronnie rozszerzają się one również na innych.

Prawdę mówiąc, ponieważ w aktach sprawy o „spisek” nie ma dowodów, chcę się sędzić jak, chcąc czasów drugiego cesarstwa zwolenników. I Międzynarodówki. Jeżeli naród francuski nie zaprowadzi porządku, to niewątpliwie oskarży się nam, in. również to, że wydaliliśmy „Manifest komunistyczny” Marks’a i Engels’a, o co, nota bene, rząd amerykański oskarża naszych komunistów i ich towarzyszy w USA. Antykomunizm w swym niszczy-

cielskim szale nie przeprowadza rozróżnienia między działami przeszłości, a dzisiejsi dąbby obecnej; dlatego też Panie Prezydencie, niektóre z Pańskich dawnych deklaracji byłyby być może, źle widziane przez Pańskich wymagających przyjaźni oża Oceanu.

Niech Pan uważa, Panie Prezydencie, być może, któregoś pięknego prorku urzędu Pańskiego do Pałacu Elizejskiego przybywa kontroler amerykański i żąda wyjaśnień w sprawie słów, wypowiedzianych przez Pana 19 kwietnia 1927 r. na 24 Kongresie Partii Socjalistycznej. Mówił Pan wówczas z wielkim patosem: „Czyż na wszystkich kongresach partii nie ustala się metod działania i taktyki partii, partii klasowej i demokracji, partii reform i rewolucji, partii równości, a w razie konieczności, na okres przejściowy partii dyktatorów?”

Może będzie Pan utrzymywał, że wygłosił Pan te słowa, nie wierząc w nie. Nie jest jednak pewne, czy ten argument będzie wystarczający dla inkwizytorów pana Trumana. Jeżeli zaś sędzia Jacquinet, prowadzący śledztwo w moim „sprawie”, pójdzie aż do końca w badaniu materiałów, które może być zmuszony uznać za „buntownicze”, to będzie mógł również Pana do sprawy tej włączyć; będzie mógł przypomnieć Panu, że w swoim czasie opowiadał się Pan za „zobowiązaniem politycznym” do wywołaniem proletariatu, za niszczeniem ustroju kapitalistycznego i za zniesieniem klas”.

Czyż mogą ucziwił Francuzi nie żywić niepokojów, gdy widzą, że były ambasador Petain’a, Scapini, skazany zaocznie na 5 lat ciężkich robót, został wypuszczony na wolność po oddaniu się w ręce policji. Czyż mogą ucziwił Francuzi być spokojni, gdy widzą, że był gubernator kolonii Nouville’a, skazany zaocznie na śmierć, został zwolniony w tych samych warunkach, co Scapini. Jestem oskarżony o „spisek”.

Wiele Francuzów i Francużek pyta, jaką to zbrodnię przygotowuje się obecnie. W kołach oficjalnych myśli się niewątpliwie o wojnie, która byłaby dobrym interesem dla han dlarzy armii; myśli się także o faszystach, który kielkując za czasów Pinay’a, rozwijając się i rozszerzając następnie przy de la Gauletta i innych obrońcach dyktatury, mogły, jak sądzę, złamać opór narodu francuskiego.

Oskarżam Pan te polityki, Panie Prezydencie, ja zaś znajduję się w więzieniu, ponieważ zważyłem na politykę; z tego właśnie powodu mogę z dumą i podniesioną głową uczeć go człowieka i wiernego bojownika.

sprawy mimo wysiłków policji pozostają rozpaczywie puste, obecnie, bez najmniejszych podziałów prawnych, zamierza się mnie oskarżyć o „zamacz na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa”.

Celem, do którego się zmierzam w ten sposób, jest przeszkodzenie temu, aby stanął przed sądem przysięgłych, gdzie bardzo szybko obaliliby i wykastaliby oskarżenie rządowe i wykastaliby nadużycie władzy popelnione przez pewnych ministrów. Woli się sędzi mnie przy drzwiach zamkniętych przed trybunałem wojskowym, a bym nie mógł napiętnować zbrodni popelnianych przez rząd, który z każdym dniem stacza się coraz niżej po drodze hańby.

Zeszła Francuzi niewątpliwie zauważa związek między planem rządu oddania mnie pod sąd wojskowy, a spotęgowaniem się groźby wojny.

Jeśli mimo wszystkich wysiłków, niegodni ministrowie, których machinacje Pan osłania, nie znajdą żadnych gwarancji i popobliżawości nawet przed sądem wojskowym, to nie pozwolę im nie innego, jak kazać mnie zamordować w mej celi. Gdy wkroczy się na drogę zbrodni — można oczywiście zejść bardzo daleko.

Oto co się dzieje, Panie Prezydencie! Naród francuski patrzy na Pana; zobaczy on, czy nadal będzie Pan milczał w tak jasnym wypadku pogwałcenia konstytucji i zamachu na podstawowe swobody demokratyczne.

Oczywiście naród francuski wie, że gwarancja uratowania swobód demokratycznych i pokoju jest przede wszystkim Jego Jedność działania. Jednakże Pańskie uprzejme i aprobujące milczenie niewątpliwie zmusi każdego do wyciągnięcia wniosku, że w Pałacu Elizejskim myśli się znacznie mniej o obronie konstytucji, niż o dopomaganiu grabarzem Republiki, faszystom i podlegaczom wojennym.

Dyskusja parlamentu japońskiego nad votum nieufności dla rządu Jozjidy

Szereg partii opozycyjnych zgłosiło w Izbie niższej parlamentu japońskiego rezolucję, w rzucającą votum nieufności dla rządu Jozjidy. Rezolucja została odrzucona 234-ma głosami przeciwko 113.

Uzasadniając rezolucję deputowany z ramienia „partii postępowej” Kitamura zażądał natychmiastowej dymisji rządu Jozjidy.

Deputowany komunistyczny Unogoci oświadczył, że rząd wbrew woli narodu zawarł separatystyczny „traktat pokojowy” z USA i Anglią a tym samym stworzył trudności w zawarciu traktatu pokojowego z Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i innymi krajami Azji.

Rząd Jozjidy, który bezkrytycznie tylko spełnia rozkazy imperialistów amerykańskich, powinien podać się do dymisji. Lewicowy socjalista Akamata podkreślił, że podpisując separatystyczny „traktat pokojowy” i „pakt bezpieczeństwa”, rząd Jozjidy przekształcił Japonię w amerykańską bazę wojenną i prowadzi politykę remilitaryzacji, naruszając konstytucję.

Pracownicy socjalista Asanuma wskazał, że rząd Jozjidy wprowadzając dyktaturę, dąży do odrodzenia niebezpieczeństwa faszystów. Zawarł układ z kilką Czarn Kal-Szeka w tym samym czasie gdy w Korei toczy się wojna. Jest krokiem groźnym wciągnięciem Japonii w awanturę wojenną.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.

Władze polowe Tokio podały do wiadomości, że w związku z 1-majową demonstracją ludności pracującej aresztowano 1123 osoby. Spośród aresztowanych 212 osób stanęło przed sądem.